№ 35.
Rok trzeci

KRAKÓW
1. Września 1867 r.

KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	. .	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. .	30 „
Ćwierćrocznie 1	. .	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują: WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

II.

Na czele dwudziestu pytań postawionych do *„rozpoznania"* na zjeździe części duchowieństwa dyecezyi Przemyślskiéj w Raniżowie, a podzielonych na sześć działów, znajdujemy jako tytuł pierwszego działu: *„Stosunek kościoła do ludzkości i cywilizacyi."*

Tytuł ten będzie teraz przedmiotem *„rozpoznania"* naszego.

„Ludzkość" w znaczeniu, w jakim tu przychodzi, oznacza: *Ród ludzki; Plemię ludzkie;* A czemże jest kościół? Kościół jest tą częścią rodu ludzkiego, która poddana naprawicielowi ludzkiego plemienia, Jezusowi Chrystusowi, przezeń z Ojcem niebieskim, władcą wszechświata, jest pojednana.

Ludzkość więc czyli plemię ludzkie, w ogóle uważane, przedstawia nam człowieczeństwo w stanie odstępstwa od Boga, w stanie rokoszu przeciw stworzycielowi swemu, w stanie dziedzicznego zepsucia i winy dziedzicznéj, czyli grzechu pierworodnego.

Kościół zaś przedstawia nam człowieczeństwo w stanie nawrócenia, naprawy, i pojednania z Bogiem.

Jakiż więc będzie stosunek kościoła do ludzkości?

Oto jaki bydź może stosunek nawróconéj i naprawiającéj się ludzkości, do ludzkości w rokoszu z Bogiem zostającéj, zanurzonéj w błędach, i nieposiadającéj możności i sposobności oczyszczenia się z plam nieprawości swoich?

Nie może bydź inny, jeno naprawczy, messyański, to jest Chrystusowy. Chrystus nie działa już bezpośrednio, widomie na ziemi, sam przez się, ale pośrednio, niewidomie, przez kościół swój, przez urzędników swych czyli przez Władzę hierarchiczną, przez siebie ustanowioną.

Stosunek więc kościoła do ludzkości jest naprawczy, w myśl tych naprawczych ustanowień, które pozostawił dla ludzkiego plemienia Jezus Chrystus Pan nasz. Te naprawcze ustanowienia Boga zbawiciela naszego rozprowadzić na całe plemię ludzkie, *Cały ród ludzki pozyskać Chrystusowi*, oto jest zadanie kościoła.

Kościół dzierży w swym łonie *prawdę*, jako naukę pochodzącą z ust wszechwiednéj i najmędrszéj Boga istoty. W świetle téj prawdy pojmować i rozsądzać wszystko co ludzie twierdzą, czynią lub stanowią, i nazywać to dobrem lub złem, według tego jak z wyrocznią Bożą zgodne jest, lub jej przeciwne, to stanowi stosunek kościoła do ludzkości.

Kościół dzierży w swym łonie *łaskę* przebłaganego Ofiarą zbawiciela, Ojca Niebieskiego. Łaskę pojednania, a więc odpuszczenia grzechów, i obmycia z brudów winy dziedzicznéj i osobistéj, łaskę uświecenia i udoskonalenia człowieka i rodziny w rozlicznych życia ludzkiego stosunkach. Do tej łaski ludzi sposobić, tej łaski godnemi ich czynić, tę łaskę nieść im w darze i ofiarować, to stanowi stosunek kościoła do ludzkości.

A jaki jest stosunek kościoła *do cywilizacyi?*

Cóż zowiemy cywilizacyą? Urządzenia społeczne krajów i narodów, które umożebniają zgodne ludzi z sobą pożycie, mimo walk najróżnorodniejszych namiętności. Rozwój nauk, przemysłu i sztuk pięknych, które nietylko ułatwiają, ale i upiękniają i z użytecznią życie ludzi pomiędzy sobą, oto co cywilizacyą zowiemy.

Jakiż może zachodzić stosunek kościoła do cywilizacyi? Znowu nie inny jeno naprawczy. To jest,

uleczenie schorzałéj grzechową niemocą cywilizacyi, przez uchrystyanizowanie onéjże.

Kościół wewnętrzną siłą Bożéj prawdy zwalczył już bałwochwalstwo w teoryi, pozostaje mu jeszcze zwalczyć bałwochwalstwo w praktyce, to jest wpływać na to nauką i przekonaniem, by ludy ochrzczone, pozbyły się powoli i stopniowo tych błędnych zasad i ustanowień, które na przedchrześciańskich pogańskich tradycyach oparte, z zasadami religii Chrystusowéj w rażącej częstokroć zostawały sprzeczności. Tak n. p. wewnętrzną siłą chrześciaństwa zgruchotane już zostały w Europie ogniwa osobistéj niewoli, zwanéj n. p. u Niemców Leibeigenschaft.

Przybytki Pańskie, czyli kościoły katolickie wszędzie i zawsze przyjmowały pod swą macierzyńską opiekę wszelkie sztuki piękne. Architekturę, malarstwo, rzeźbiarstwo, muzykę, śpiew, poezyę, i retorykę, czyli sztukę wymowy.

Zaledwo te sztuki piękne z pod karności kościoła wywłaszczać się poczęły, poszły jak syny marnotrawne w służbę rozpusty, któréj uplastycznienie bezwstydnéj nagości ostatnim stało się wyrazem. Bo to tylko zaczęło w sztukach pięknych pokupnem się stawać.

Starodawne z przedżebraczych czasów klasztory były nietylko muzeami wszystkich wyż pomnienionych sztuk pięknych, ale oraz były tem, co dziś nazywamy *Towarzystwami naukowemi* lub *szkołami rolniczemi.* Posiadały bowiem księgozbiory i uczyły wzorowego i poprawnego gospodarstwa. Dość tu wspomnieć Benedyktynów i Cystersów. Nie chcemy tem wspomnieniem ubliżać żebraczym zakonom, które także mają inne znowu w swoim rodzaju zasługi.

Potrzeba dziś owładnąć na nowo nauki, i sztuki piękne. Potrzeba zwrócić je znowu na tory chrześciańskie. Bóg jest najwyższą mądrością, najwyższem dobrem i najwyższem pięknem. Z tego źródła prawdy, dobra i piękna, niech czerpią na nowo nauki, przemysł i sztuki piękne, niech zwrócone do Boga, prowadzą też do Boga całą cywilizacyę społeczną, *nieck się święci imię Boga* a zawita do nas w całym majestacie *królestwo Boże.*

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.

Dalszy ciąg.

Nakoniec kiedy Kazimierz w r. 1191 zatrudniony był na Rusi, dostał Mieczysław podstępem Kraków, a tylko na wawelskim zamku trzymał się jeszcze Fulko biskup krakowski i Mikołaj wojewoda. Na tę wieść pospieszył Kazimierz z posiłkami, Mieczysław uszedł z miasta, a tylko Bolesław syn Mieczysława dostał się do niewoli, którego jednak Kazimierz powodując się wrodzoną sobie szlachetnością wolno wypuścił. Tą razą ujęła ona przecież serce Mieczysława, że już odtąd przynajmniej za życia brata pokoju nie mieszał.

Kiedy tak Mieczysław wichrzył wewnątrz, ustawiczne kłótnie książąt ruskich między sobą i napady ich na Polskę, wymagały czynnego wdania się Kazimierza. Jeszcze w r. 1181 zdobył Kazimierz Brześć i osadził tam Mieczysława Izasławowicza, kiedy znów Włodzimierz halicki książe napadł na Przemyśl, wysłał Kazimierz Mikołaja wojewodę, który zdobył Halicz. Włodzimierz uciekł do Węgier, a wróciwszy z posiłkami Węgierskiemi opanował na nowo Halicz, jednak jak się pokazało nie dla siebie, bo Węgry już z Halicza ustąpić nie chcieli. Dopiero Kazimierz wysłał na nowo Mikołaja wojewodę, który po drugi raz Halicz zdobył i Włodzimierzowi go oddał. Zatargi ztąd powstałe między Węgrami a Polską załagodzone zostały pokojem w Starej wsi na Spiżu w 1190 zawartym. W roku 1191 i 1192 przedsięwziął jeszcze Kazimierz dwie wyprawy na Prusów i Jaźwingów, aby zmyć hańbę nieszczęśliwéj Bolesława Kędzierzawego wyprawy, w któréj Henryk Sandomirski poległ. Prusowie pokonani skłonili się do hołdu i haraczu, Jaźwingowie nadługo zostali upokorzeni. *Ciąg dalszy nastąpi.*

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Opisaliśmy dotąd zewnętrzną ozdobę domku Matki Najświętszéj, teraz z miłością i szacunkiem przestąpmy święte progi mieszkania, i wejdźmy myślą do środka, a po ucałowaniu świętych murów, spojrzyjmy na około czterech ścian starożytnéj budowli. Domek niegdyś miał dwie izdebki, pierwszą większą oddaną Świętemu Józefowi druga o wiele mniejsza, w któréj jak niesie tradycya Najświętsza Panna zostawała; tam miała całe gospodarstwo do-

mowe: szafeczka na boku do schowania naczyń kuchennych i kominek do gotowania żywności Panu Jezusowi i Józefowi świętemu: łóżeczko i zarazem Klęcznik gdzie gorące i częste modły zanosiła do Stwórcy. W pierwszéj izdebce przyjmowano gości podróżnych i biednych; i tam Józef święty przy warsztacie pracował na wyżywienie drogiéj familii, w któréj to pracy Pan Jezus przyszedłszy do lat, ochoczo pomagał przybranemu Ojcu. Przedział ten między jedną a drugą izdebką dotąd jest zostawiony: z tą różnicą tylko, że zamiast ściany która łączyła dwie izdebki, dziś stoi bogaty ołtarz, przy którym po kilkanaście mszy codziennie się odprawia. Za pierwszem więc wejściem do domku spostrzegamy mury gołe czarno-czerwonawe, w niektórych miejscach popękane, pionowo zupełnie nierówne, doły i szpary w wielu miejscach widzieć się dają. Na kilka łokci od spodu na około domku cegły od ciągłego całowania jak szlifowane wyglądają: u góry za to zupełnie brudne, i umyślnie niczem nieozdobione. Okno nie wielkie na jednéj stronie, a wprost okna ołtarz z poza którego w drugiéj części domku widać statuę Najświętszéj Panny. Sufit domku murem sklepiony u którego wiele lamp srebrnych zawieszonych przyświecają dniem i nocą Najświętszéj Maryi. W pierwszych wiekach, szczególniej kiedy domek był w Dalmacyi, całe jego ściany wewnątrz były pokryte kosztownemi wotami, ze złota i srebra, i drogich kamieni. Ofiary te z upływem czasu powiększały się tak dalece, że już trudno było upatrzyć gołego naturalnego muru: ztąd piękność starożytności zupełnie znikła, i domek przestał być domkiem ubogim, bo zamiast cechy ubóstwa widac było kosztowną kapliczkę w złoto i kamienie drogie przybraną.

Rozmaite w świecie wypadki posłużyły że domek znowu odkrył swoje mury. Napoleon I kiedy wtargnął z wojskiem do Rzymu i całego kraju włoskiego, uwięził papieża, rozpędził zakonników, i świętokradzką ręką ściągnął po skarby kościelne. Wtedy i domek Matki Boskiéj został obdarty z drogich kosztowności, a co gorsza figurę Najświętszéj Panny wywiezli z Loretu umieszczając ją z innemi rzeczami w muzeum miasta Paryża. Kiedy Pan Bóg świętokradcę ukarał, figura została powrócona: lecz mury domku świętego, już więcéj nieozdabiano, bo daleko piękniej wydaje się jego naturalność i prostota, aniżeli złoto i najdroższe kamienie: ktokolwiek teraz robi ofiarę dla Matki Najświętszéj, takowa nie jest zamieszczona w środku domku, ale w osobnéj sali przy kościele, gdzie do dziś dnia wiele wotów, kielichów, i lichtarzy, ze złota i drogich kamieni w porządku należycie przechowane. Ołtarzyk w środku domku teraz przyozdobiony potrójnem kamieniem agatu, lazuru i jaspisu; ale i to przyozdobienie bynajmniej nie upiększa domku; stary bowiem ołtarz wyrobiony z prostego kamienia, i poświęcony przez świętego Piotra, znajduje się pod kosztownym jaspisem, i nierównie byłoby piękniéj aby wszelkie ozdoby oderwano, zostawiwszy domek w swojem ubóstwie i starożytności. Jakeśmy już mówili, okno naprzeciw ołtarza, a nad nim znajduje się mały obraz ukrzyżowanego Chrystusa w sposób grecki wymalowany, który również razem z domkiem bywał przenoszony.

W drugiéj izdebce domku po jednéj stronie kominka, umieszczona mała szafeczka do przechowania naczyń kuchennych, i tam do dziś dnia dwie miseczki przechowane, z których jadł Pan Jezus i Najświętsza Marya. Dziś te drogie naczynia w złoto oprawne, i w nich poświęcają koronki, metaliki, i inne świętości. Nad kominkiem framuga w murze wybita, w któréj umieszczona rzeczona statua Najświętszéj Panny z drzewa cedrowego, wyrobiona ręką świętego Łukasza z napisem „Hic Verbum caro factum est.“ „Tu słowo ciałem się stało.“ Na drugiéj stronie kominka stoi klęcznik, i jak podanie niesie, prawdziwie w tem miejscu miała klęczeć Najświętsza Panna, kiedy Jéj Anioł zwiastował radośną nowinę. Przy ścianie południowéj zawieszona jedna cegła w srebro oprawna, cudowna jej historya następna. Biskup Koimbry Jan Swarez jadąc do Trydentu na concilium wstąpił po drodze do domku świętego: poruszony do głębi serca szacunkiem i pobożnością do Matki Najświętszéj, postanowił po swoim powrocie do domu, podobny domek dla Matki Bożéj wystawić; prosił przeto miejscowego biskupa aby mu do nowego domku udzielił jednę cegłę wyjąwszy ją z prawdziwego mieszkania Matki Najświętszéj. Władza kapitularna nie mając upoważnienia, udaje się z prośbą do papieża Piusa III aby dla powiększenia chwały Matki Najświętszéj pozwolił wydobyć cegiełkę ze świętych murów kapliczki. Papież zezwolił, i cegłę z muru wyjęto, ale biskup Jan Swarez zaledwo ją przywiozł do swojéj dyecezyi; nagle zasłabł śmiertelnie, i już był bez nadziei życia. Dał mu Pan Bóg potem poznać, że niegodziło się krzywdzić mieszkania swej Matki i dopóty będzie słabym, dopóki cegiełki nie zwróci. Natychmiast biskup posyła księży do Loretu, cegiełkę oddaję, i niebawem przychodzi do zupełnego zdrowia.

Na téj saméj ścianie gdzie cegła wisi, jest zawieszona wielka kula armatnia, która podczas oblężenia Mirandoli z obozu nieprzyjacielskiego wpadła do namiotu Juliusza II papieża i roztrzaskała pod nim siedzenie, podziurawiła kilka sprzętów w namiocie, i wkrótce utraciwszy siłę padła pod same nogi papieża. Za cudowne ocalenie siebie i innych przytomnych Juliusz papież przypisując to szczególniejszéj opiece Najświętszéj Maryi, kazał ją do domku loretańskiego zawieść, i Matce Najświętszéj ofiarować.

Dalszy ciąg nastąpi.

O Mszy Świętéj.

Dalszy ciąg.

Msza święta jest najpotężniejszą pojednawczą Ofiarą.

Ponieważ słaba ludzka natura tak łatwo w grzechy zapada, potrzebuje pojednawczej Ofiary — tę prawdę podaje nam sam rozum, a nadto uznali ją pierwsi Ojcowie przed prawem Mojżeszowém.

Albowiem o bogobojnym Jobie, żyjącym podług ustaw natury, czytamy, iż każdego dnia ósmego, przywoływał był swoje dziesięcioro dzieci do siebie, aby ich poświęcić i całopalną za nich składać Ofiarę.

Tak bowiem mówił Job roz. 1. w 5. „*By snadź nie zgrzeszyli synowie moi, tylko błogosławili Bogu w sercach swoich.*“ Z tego przekonujemy się, iż starzy Patryarchowie światłem rozumu kierowani pojednawcze Bogu czynili Ofiary, prosząc o przebaczenie.

W prawie Mojżeszowem ustanowił był sam Bóg pojednawczą Ofiarę temi słowy: 3 ks. Lew. roz. 5. w. 5. 6. 9. „*Jeżeli dusza która zgrzeszyła, niech czyni pokutę za grzech, a niech ofiaruje z trzody owcę albo kozę, i będzie się kapłan modlił za nią i za grzechy jej. A jeżeliby nie mogła ofiarować drobiu, niech ofiaruje parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt Panu, jedno za grzech, a drugie na całopalenie — etc — i będzie się kapłan modlił zań i za grzech jego, a będzie mu grzech odpuszczony.*“ Gdy więc Zakon stary, który tylko cieniem był nowego, miał pojednawczą Ofiarę dla pociechy i zbawienia Żydów, zatem należało się, aby kościół i lud chrześciański Ofiarę otrzymał pojednawczą, a mianowicie wznioślejszą bez porównania — o ile że Chrześcianie wyższe niż Żydzi zajmują stanowisko.

I w saméj rzeczy otrzymał ją w krwawéj Ofierze na krzyżu, która się we Mszy świętéj dla codziennych potrzeb naszych odnawia, i za grzechy nasze bywa przynoszoną. O tém tak mówi kościół katolicki: „*Chociaż Chrystus raz jeden ofiarował siebie na ołtarzu krzyża, aby swą śmiercią wyjednać wieczne odkupienie, przecież kapłaństwo Jego nie miało być przez śmierć zniesione, i dla tego On przy ostatniéj wieczerzy swoje ciało i krew swoją pod postaciami chleba i wina wniósł był na Ofiarę, i to czynić przykazał w kapłaństwie Apostołom i ich następcom;* mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę Math. 26. Tak opiewają słowa kościoła katolickiego, któremi On nam objaśnia *iż Chrystus przy ostatniej wieczerzy istotnie ustanowił był Mszę świętą przykazując uczniom swoim i. kapłanom, aby takąż Ofiarę czynili, przez którą Jego krwawa Ofiara na krzyżu byłaby przedstawioną, a siła téj zbawiennéj Ofiary nam przywłaszczoną dla przebaczenia grzechów, które codziennie popełniamy.*"

Te słowa są artykułem wiary, któremu nikt przeczyć nie może, a słowa te dobitnie nam dowodzą, iż Msza święta jest Ofiarą pojednawczą dla otrzymania przebaczenia grzechów codziennych, zatém przedewszystkim pamiętać mamy, że z nauki kościoła świętego śmiertelne grzechy, li przez Sakramenta mogą bydź bezpośrednio odpuszczone; i to: przed Chrztem popełnione przez Chrzest — po Chrzcie przez Sakrament Pokuty. Jedynie w nagłym razie przez skruchę doskonałą, z szczerą jednak połączoną chęcią, corychlej jeźli Bóg da, spowiadania się. — Podając więc kościół święty artykuł wiary, „że Msza święta prawdziwie ofiarą pojednawczą *(propitiator)* że przez nią, i ciężkie grzechy odpuszczone“ nie rozumie, by jak w Sakramencie Pokuty, czyli bez tegoż przez Mszą świętą bezpośrednio śmiertelne były odpuszczone, lecz pośrednio, to jest: że z szczerem sercem, i żywą wiarą słuchana Msza święta jest właśnie najdzielniejszym środkiem usposabiającym nas do prawdziwéj skruchy, a zatém i do Sakramentu Pokuty. Tak cię przekona i niżéj położony z rozdz. 2. Sessyi 22. Soboru Trydenckiego wyjątek, i w takiém też rozumieniu następną rozprawę czytaj. Co do grzechów powszednich, to bez wątpienia przez pobożne słuchanie Mszy świętéj najpewniej i najskuteczniej odpuszczane, i to, już bezpośrednio.

O jakże zatém zbawienną jest ta pojednawcza Ofiara! Jakże szczęśliwym jest kościół katolicki, który tak potężną pojednawczą posiada Ofiarę! Chcąc znowu mówić o pojednawczéj Ofierze, przytaczamy odnoszące się do Niej słowa Papieża Alexandra świętego: „*Przez ofiarowanie tej Ofiary bywa Pan pojednany, który także ciężkie grzechy odpuszcza.*

Ciąg dalszy nastąpi.

Nauka o Modlitwie Pańskiéj.

Ciąg dalszy.

IX.

Jaka jest szósta prośba?

Szósta prośba jest: *I nie wwodź nas na pokuszenie.*

O co w téj prośbie Boga błagamy?

Błagamy Boga, aby nas łaską swoją chronił od pokus.

Co to jest pokusa?

Jestto namowa do złego, albo taka sposobność która nas do złego nakłania. Np. Jeżeli zły chłopiec drugiego namawia, żeby wleść do cudzego ogrodu, i kraść owoce. Jest to dla tego drugiego chłopca pokusą. Lub gdy się rano chce leniuszkować w łóżeczku, i niechce się wstać i ubierać, to także pokusa.

Dla czego my prosimy Boga, aby od nas oddalił pokusy?

Jak dziecko, gdy się czego zlęknie, ucieka do ojca lub matki i przy nich czuje się bezpieczne, tak my bojąc się pokus, by nas nienawiodły do grzechu, uciekamy się pod opiekę Boga, by nas od nich chronił.

Czyli ta prośba wkłada na nas jaki obowiązek?

Wkłada na nas obowiązek unikania pokus. To jest, złych towarzystw, któreby nas do czego złego nakłonić mogły. Oraz walczenia ze złemi zachętkami, łakomstwa, lenistwa, i t. d. któreby w nas obudzały się.

Jakże mamy postąpić sobie, gdyby na nas przyszła jaka pokusa?

W takim razie, gdyby naprzykład kto namawiał nas do złego, powinniśmy westchnąć do Boga o pomoc i powiedzieć: Tego niezrobimy, bo to sprzeciwia się woli Pana Boga.

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

IX.

Prelekcye Mićkiewicza.

Lekcya XL. Piotr Skarga.

„Pochodzenie rodowe i szczegóły żywota tego „wielkiego męża pozostały dla nas niewiadome. Mało „z resztą tracimy na tem. Skarga niewyobraża żadnéj „partyi ani żadnéj epoki, odbija się w nim cały kraj, „cały naród ze swoją przeszłością, obecnością i przy„szłością nawet. Rodziną Skargi była Polska.“............

„Jako pisarz dogmatyczny, zajmuje wysokie miej„sce pomiędzy doktorami kościoła. Celuje nauką i bie„głością w Piśmie świętem.......... Co zaś go najwię„céj zaleca pod względem literackim, to sposób tłuma„czenia jemu właściwy. Stara się zawsze dogmata naj„subtelniejsze wykładać jak najpopularniéj.......... Skar„ga zawsze jest szlachetny i jasny.“

„Najważniejsze z jego rozpraw dogmatycznych są „*kazania o siedmiu sakramentach*, przewyborne jako „rozumowanie, a niekiedy jako wzór stylu. Wyłuszcza„jąc językiem potocznym wysokie prawdy, szuka po„dobieństw, porównań, *i przenośni na ziemi Polskiej; w „życiu codziennem Polaków.*“

„Jako pisarz polemiczny wydał dzieła niemniéj „wielkiego znaczenia. Z jednéj strony zbijając różno„wierców powstających na kościół, z drugiéj wskazy„wał Rządowi jakiej drogi trzymać się był powinien. „Przekładał Polakom, że główne, żywotne zadanie we„wnątrz Państwa, odnosiło się do Ziem Ruskich, że „nie było innego sposobu spoić nieodzownie te ziemie „z Rzecząpospolitą, jak tylko przez węzeł jedności z „kościołem. Dla dopięcia tego celu, radził koniecznie „dać większą opiekę ludowi, polepszyć jego byt ma„teryalny, i na ostatek skłaniać go ku wierze prawdzi„wéj, nie za pomocą środków gwałtownych, ale przez „apostolstwo. Wielkie te prawdy są zawarte w znanem „dziele: *O jedności kościoła.*“

„Najwyżéj jednak pomiędzy pracami Skargi stoją, „i najwięcéj mu zjednały wziętości jego mowy poli„tyczne, czyli *kazania sejmowe.* Rodzaj ten on sam u„tworzył. Przy niezwykłym talencie, nie mógł całéj „swéj potęgi rozwinąć w homiliach i pismach dogma„tycznych. Dopiero w kazaniach sejmowych wzniósł „się na szczyt swego geniuszu. Tu objawia pojęcia ja„kie miał o posłannictwie Polski, skreśla obowiązki „obywateli względem Rzeczypospolitéj, wykłada system „polityczny uznany przez siebie za najlepszy, przepo„wiada nareszcie przyszłość Polsce; Jest mowcą, poli„tykiem, kapłanem i prorokiem.“

„Nadewszystko dzieła jego odznaczają się patryo„tyzmem. Skarga stawi nam wzór kapłana patryoty. „Cecha ta przebija się już w jego pismach polemicz„nych. Miłość ojczyzny dodawała mu sił, ciągle dowo„dził różnowiercom że gubili ojczyznę, i trzeba było „nie lada odwagi, nie lada mocy do walczenia z tylu „sektami rozdzielającemi natenczas Polskę.“..............

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Obchód 100 letniéj pamiątki

Kanonizacyi świętego Jana Kantego

w MIASTECZKU KĘTACH. *)

Uroczyste nabożeństwo zaczęło się 15. Czerwca od pierwszych nieszporów, a ukończyło się 16 Lipca. Dla rozpoczęcia Jubileuszu przybył Najprzewielebniejszy Ks. Biskup z Tarnowa, Józef Aloizy Pukalski, z dwoma Infułatami: Przewielebnym Ks. Andrzejem Ostrawskim ze Lwowa, i Ks. Wojciechem Szlósarczykiem z Tarnowa. Uroczystość rozpoczęła się ku wieczorowi solenną processyą z relikwijami świętego z tamtejszego klasztoru OO. Reformatów. Liczne z daleka i bliska przybyłe duchowieństwo, na czele szanowny i kochany arcypasterz z dwoma Infułatami, więcéj jak 60 biało ubranych panienek, wszystkie cechy ze swemi rozwiniętemi chorągwiami i obrazami, przy huku moździerzy i dzwonieniu we wszystkie dzwony, ciągnące do małego kościółka Świętego Jana Kantego zbudowanego w roku 1648 przez Starostę Lubomirskiego—wszystko to przedstawiało widok w tych górskich okolicach dotąd jeszcze nigdy nie widziany. Zaraz potem celebrował Ks. Biskup przy assystencyi księży Infułatów pontifikalne nieszpory, podczas których Przewielebny ks. Jan Kanty Mika Kanonik katedralny z Tarnowa ogłosił kilkoma uroczystemi słowy rozpoczęcie 30dniowego odpustu. W następnym dniu t. j. w niedzielę, celebrował ks. Biskup pontifikalnie Summę, podczas któréj wykładał ks. Józef Martusiewicz, professor Teologii, słowami przenikającemi, życie tego świętego, i korzyści z téj, cały miesiąc trwać mającéj uroczystości.

*) Obacz Nr. 15.

Ks. Biskup pozostał 7 dni, podczas których udzielił świętego sakramentu bierzmowania więcéj jak 3000 pobożnym. Codziennie przybywał lud wiejski i górale wielkiemi masami z okolic bliskich i odległych, z głębi Karpat, z nad brzegu Wisły i sąsiednich krajów Węgier i Szlązka w uroczystych processyach; czekał po kilka dni by przystąpić do świętéj spowiedzi; a ponieważ miasteczko nie mogło pomieścić w swych mieszkaniach wszystkich pielgrzymów, przeto musieli się ci umieszczać pod gołém niebem przy otwartych gościńcach.

Z dala i z bliska przybyłe duchowieństwo było od rana do nocy zajęte słuchaniem spowiedzi, tak że liczba komunikantów wynosiła do 27,000. Codziennie były dwa kazania, podczas Summy i nieszporów. Przewielebny Ks. Infułat Tarnowski chociaż już staruszek liczący lat 76, przebywał przez cały czas 30 dniowego Jubileuszu, i codziennie był zatrudniony przez kilka godzin słuchaniem spowiedzi, zachęcając swym przykładem młodsze duchowieństwo. Także i zakończenie obchodzono późno wieczorem uroczystą processyą przez illuminowane miasto; więcéj jak 20,000 nabożnych szło z tą processyą na rynek do statuy S. Jana Kantego; po ukończonéj Litanii do tego Świętego, przemówił Ks. Infułat wzruszony, dziękując najprzód Proboszczowi miejscowemu Księdzu Franciszkowi Schottek, za jego podjęte starania i prace, ofiarowane na chwałę Boską, a potem zebranemu duchowieństwu za jego wytrwałość, a oraz zachęcając lud przytomny do silnéj wiary i pobożnego życia. Wszyscy byli widocznie wzruszeni, a głębokie westchnienia świadczyły o pobożnych uczuciach.

Misye Wschodniej Afryki.

Pismo księdza Massaya, Wikaryusza apostolskiego Gallasów i Sidamów, do Panów Dyrektorów rozszerzenia wiary.

Dalszy ciąg.

Na drugi dzień po naszym odjeździe, gdy im się zdawało na czasie dać mi co jeść — zdaje mi się że trochę kawy — mogłem na chwilę odetchnąć nadzieją. Znajdywaliśmy się na drodze do Guera, małego państwa, którego panujący był nam przychylny, i mniemałem, że mnie prowadzą do niego; ale wkrótce przekonałem się inaczéj. Zamiast prowadzenia mię do Guera, ciągnęli moi przewodżcy brzegiem rzeki Goudjeb, (Gudżeb), nie mówiąc mi nic o miejscu mego przeznaczenia; témczasem odgadłem je wkrótce. Król Kafy chciał mię kazać zabić, nie maczając sam swoich rąk we krwi mojéj; dla tego posłał mię w prowincyę Djinjiro, (Dzinżiro), w przekonaniu, że okrutni mieszkańcy potrafią jego zamiary wykonać. Własne moje niebezpieczeństwa mało mię obchodziły, ledwie miałem czas o nich pomyśleć; gdyż moi kaci bez ustanku mi powtarzali, że księża pozostawieni w Kafa poddali się, nie mogąc się oprzeć licznem pokusom, któremi ich obarczano. — To kłamstwo pogrążyło mię w największy smutek: gdyby przynajmniej zostali zabici, mówiłem sam do siebie, krew męczenników przyniosłaby korzyść biednemu kościołowi; ale odpadnięcie! odpadnięcie do hańby, o Boże!..... I Bóg, do którego wołałem, czuwał istocie nad swoim dziełem.

Po kilku dniach dostaliśmy się na puszczę w Dżemmakaka; musieliśmy się zatrzymać. Moi towarzysze nie mogli daléj jechać tą drogą do Dżinziro bez pozwolenia panującego, na którego ziemi teraz znajdowaliśmy się; Przewodzcy oddziału weszli z nim w umowę i spodziewali się, że go pozyskają dla planów Króla Kafy. Ale panujący w Dżemmakaka był dobrym człowiekiem; oświadczył się z tem zaraz z początku, że nie mogą od niego oczekiwać współudziału w proponowanéj zbrodni; on wié dobrze, dla czego mię chcą do Dżinżiro posłać, i jaki koniec takie wygnanie za sobą pociągnąć musi; w najlepszym razie pozwala tylko, aby mię tam odprowadzono zkąd przyszedłem, to jest do Nerea. Posłańcy Kafy nadaremnie przez dziesięć dni dokładali wszelkich starań, by zmienić ten sposób myślenia; szczęśliwym trafem został książe ten niewzruszonym; już nawet nareszcie, na rozgłos tego co się stało, przybyli posłowie króla Guery do niego, którzy go w jego postanowieniach utwierdzili; trzeba więc było ustąpić.

Podczas tego pobytu na puszczy w Dżemmakaka uczynił mię godnym Pan Bóg swej pociechy i ożywił na nowo moję odwagę; Król Kafy kazał mi przez posłańca dostawić trochę bielizny i pieniędzy, i inne rozumie się missyi zrabowane rzeczy; przy podobnéj sposobności otrzymałem także dostateczne zapewnienie, że urzędnicy pomimo najściślejszej rewizyi domu, i najdokładniejszych poszukiwań nic nie znaleźli niebezpiecznego, i dla tego naszą własność szanowano. —

Lecz to było mało w porównaniu do dobrych wiadomości, które potajemnie od moich księży odebrałem. Ci zapewniali, że zostali wiernymi Jezusowi Chrystusowi naszemu panu, i że także daléj, aż do śmierci niezłomnie wiernymi chcą pozostać. Tu jest miejsce wydania im godnego sławy świadectwa, na jakie zasłużyli sobie w obliczu całego świata, gdyby to w możności było, ci godni słudzy „*baranka, który się pasie pomiędzy liliami.*“ Przypominam, że dwóch z tych księży, Ojciec Jakób i Jan w królewskim pałacu, trzeci zaś, Ojciec Michał w własnem mieszkaniu uwięzieni zostali. Król, któremu siła łaski Boskiéj nie była wiadomą, i który przypisywał moim czarom cnoty księży, myślał że w mojéj niebytności wnet się z nimi ułatwi; zdawało mu się, że budowla ich cnoty sama przez się runie, skorobym tylko raz był oddalony, i żadne listy odemnie przychodzić nie mogły. To było także powodem, dla czego do kraju miałem bydź wysłany, zkąd pisać nie mogłem. Ale Bóg najwyraźniej okazał, że nikogo innego nie potrzebuje, aby z najsłabszego człowieka zrobił najpotężniejszego bohatera; gdyż prawdziwymi, nawet od aniołów podziwianymi bohaterami są ci księża.

Po dwóch miesiącach i dwudziestu dniach zawsze zwycięzkiéj walki, udało się nareszcie obydwom księżom uciec z pałacu. Wprawdzie siepacze króla złapali ich znowu i przyprowadzili go przed niego, ale król, który już postrzegł nieukontentowanie swego ludu z powodu tego prześladowania, i także nadzieję stracił by zwyciężyć, odesłał mi ich z poleceniem by mi powiedzieli, jak bardzo on życzy sobie ze mną żyć w spokoju. Ciemiężyciel nie mógł się pozbyć tego fałszywego mniemania, jakobym i zdaleka także mógł jeszcze jemu szkodzić. Co się tyczy księdza Michała, to odbył on w naszém byłem mieszkaniu a jego więzieniu, te same próby z równemi skutkami; i on został także u-

wolniony ale z rozkazem, aby królestwa nie opuszczał. Nie byłem w stanie uwolnić go przeciw woli króla, a zatem posłałem mu pozwolenie zostania, w nadziei że jego gorliwość utrzyma dobre tam zdziałane, i przygotuje dla wiary nowe tryumfy w lepszych czasach.

Co się mnie tyczy, to przybyłem do Nerea, gdzie wtenczas tam urodzony ksiądz, Ojciec Mateusz, missyą zawiadywał. Stary król, który panował nad tym krajem, był nam bardzo przychylny, i chociaż on co do swej osoby nic nie chciał wiedzieć o chrześciaństwie, to przecie pozwalał nam głosić takowe swym poddanym z zupełną wolnością. Pomimo dobrych tych widoków nieskończyły się jeszcze dolegliwości, które nam Opatrzność Boska na ten rok wyznaczyła. W miesiąc po mojem przybyciu umarł stary król; Syn jego i następca nie tylko był sam muzułmaninem, ale także otoczony od muzułmanów, którzy się niczego więcéj tak nie bali, jak żeby wpływ ich na księcia na nas nie przeszedł. Zresztą i bez tej bojaźni byłaby znana gorliwość w wierze Muzułmanów sama jedna wystarczyła, by ich przeciw nam nieprzychylnie usposobić. Niema żadnego oszczerstwa, któregoby oni chciwie się nie chwycili, by nas zgubić; osobliwie opierali się na denuncyacyi, jakoby nasz dom był składem palnéj ręcznéj broni, za pomocą któréj radzibyśmy później ich kraj zdobyć. To było więcéj jak dostateczne. Pewnego wieczora otrzymałem rozkaz wyjazdu, i to natychmiastowego, bez zabrania ze sobą czegokolwiek, choćbym musiał, jak się to w istocie stało, całą noc w błocie przepędzić. Usłuchałem. Przybywszy do bramy państwa — gdyż te małe państwa okolone są rowami i mają właściwe bramy, jak ufortyfikowane miasto — dopędził nas posłaniec i kazał nam się wrócić. To uczucie przychylności mieliśmy do zawdzięczenia prośbom Królowéj-Matki. Naszą Missyę i nasz kościół znaleźliśmy w najnędzniejszym stanie; pod pozorem wyszukania ukrytéj broni, spustoszyli i zniszczyli muzułmanie wszystko, puszczając wolne wodze swej wściekłości. Próbowaliśmy, doprowadzić ją trochę do porządku, ale na krótki czas; udręczenia, krzywdy różnego rodzaju następowały po sobie bez przerwy; na dopełnienie mego udręczenia musiał ksiądz Maciej więcéj jak przez godzinę wycierpieć torturę; nareszcie skończyło się to wszystko wypędzeniem mnie po drugi raz z kraju.

Wyroki Boskie są niezgłębione. Mniej szczęśliwi jak ci w Kafa, nie mogli chrześcianie z Nerea, żadnego krajowca księdza u siebie zatrzymać; największa część straciła w saméj rzeczy odwagę. Jednakowoż utrzymał Bóg znaczną liczbę, która wzmocniona przez prześladowanie, może przeznaczoną stanowić zaród kwitnącéj gminy chrześciańskiéj. Taką jest, moi Panowie! krótka relacya jednéj części naszych cierpień; dostatecznemi one są według mego mniemania by Panów przekonać, że modlitwa Panów i członków stowarzyszenia, którym moją missyę bardzo polecam, wielce nam jest potrzebną. —

Mam zaszczyt pisać się Panów najpokorniejszym i najuniżeńszym sługą,

Ksiądz G. Massaya, Biskup.

Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Massaya otrzymał pod dniem 3. Grudnia list od ks. Leona Avanchers, który udziela kilka ciekawych szczegołów.

„Po wydaleniu Waszéj Przewielebności i wyjeździe księdza Jakóba i Jana, król i Gutsziraszia — po królu pierwsza godność w państwie — dokładali wszelkich starań, by księdza Michała nakłonić do zdrady sprawy Bożéj.

Gdy stanowisko tego biédnego księdza stawało się z każdym dniem trudniejsze, udał on się do króla i prosił go ze łzami w oczach o pozwolenie wydalenia się z Kafy i udania się do Waszéj Przewielebności.

Król mu odpowiedział: „Ponieważ nie chcesz dłużéj w mojem Państwie pozostać, to masz wolność wydalenia się ztąd; przyrządź wszystko do twej podróży i...... przyjdź znowu za dwa dni.“ Ksiądz odszedł pełen radości by zarządzić swemi interesami, i kazał naczelnikowi pokolenia Amharów powiedzieć: król zezwolił na jego wyjazd; raczy więc także nie stawiać mu żadnych przeszkód ze swéj strony. Gutsziraszia odpowiedział: „Ksiądz chce odejść, cóż się ze mną stanie? Kto przyjmie odemnie kadzidło i świécę? Mamże zostać muzułmanem? wierzyć w czarnoksiężników? piéc wnętrzności zwierząt ofiarnych albo razem z Gallasami modlić się do bożka — króla? Ksiądz nie odjedzie.“

W dniu oznaczonym udano się ze wszystkich stron do króla. Ksiądz został mu przedstawiony w przytomności jego radców. Król żądał najprzód wiadomości o Waszéj Przewielebności i potém powiedział do księdza: „Dla czegoś płakał ostatnią razą, i dla czego chcesz ten kraj opuścić?“ Ksiądz Michał odrzekł: „Przyszedłem do tego kraju jako towarzysz mego ojca i mistrza, Abuny Massaya; mój Ojciec został wygnany; moi współbracia cofnęli się; ja sam tylko zostałem, by nauczać ten lud. Ale kraj nie chce przyjąć słowa Bożego. Pozwól mi więc odejść, albo umrę z zmartwienia.“ Wtedy obrócił się król do Gutsziraszia i rzekł tonem udanego gniewu:“ Dla czego też nie chce pokolenie Amharów — tak nazywają pokolenie owych dawnych chrześcian, które przy wtargnięciu Gallasów cofnęło się do Kafy — słuchać słowa Bożego? Dla czego odrzucasz nawet ty i twoje dzieci słowa książki? „Jeden z radców przydał:“ To prawda...... Podług książki żyć i słów księdza, do Boga się modlić, uczyć się *Abuna ze samait* (Ojcze nasz) i *Salam Gabriel* (Pozdrowienia anielskiego), nikt nie przeszkadza, tak jak stać się naczelnikiem i posiadać urzęda. Gutsziraszia umié te modlitwy i odmawia je. Ten, widząc się tak jak sądownie zapytanym co do swéj wiary, odpowiedział: „Chcecież więc, żebym się modlił do bożka? Czy też to uczynił kiedy choć jeden z moich przodków, lub mój ojciec? Czy wierzyliśmy w czarnoksiężników lub ich pytali się? Jeżeli tu do królewskiego pałacu przychodzę, to czynię to, gdyż jestem sługą króla, tak jak mój ojciec, ale wcale nie dla tego, abym hołd składał bożkom. Ofiaruję Bogu przez ręce kapłana, kadzidło i świece; wierzę w Chrystusa, w krzyż i w świętą księgę księży?“—

Wszyscy radcy i znakomitości byli zdumieni z powodu tej mowy naczelnika Amharów. Król, przerwawszy milczenie, rzekł: „On dobrze mówi; powinien zostać wiernym wierze swych ojców, krzyżowi, i naukom księży być posłusznym.“ —

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Na dochód Szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie sprzedaje się w klasztorze, tychże oraz we wszystkich księgarniach *Wizerunek Świętego Jozafata Kuncewicza* Arcybiskupa Połockiego, za jedność z świętym kościołem rzymskim dnia 12-go Listopada 1623 w Witebsku umęczonego, a roku 1867 uroczyście w Rzymie kanonizowanego; fotografowany podług starodawnego autentycznego obrazu znajdującego się w klasztorze Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach. Cena 40 kr. wa.

Dnia 16-go Sierpnia r. b. umarł po krótkiej chorobie w 85 roku życia biskup Warmiński. Dr. Józef Ambroży Geritz. Należał on do dyecezyi pomienionej przez 61 lat jako ksiądz, z których 25 lat przewodniczył jej jako biskup, będąc już przedtém dwa lata sufraganem. *Dzien. Pozn.*

W Frankfurcie nad Menem wybuchł dnia 15-go Sierpnia r. b. wielki pożar, w którym zgorzał także piękny kościół katedralny.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 1. Września jako w niedzielę po świętym Augustynie obchodzi zakon XX. Augustyjanów w całym świecie Uroczystość Najświętszéj Maryi Panny Pocieszenia, pod któréj wezwaniem istnieje Arcybractwo Pocieszenia we wszystkich kościołach tego zakonu. Ztąd odpust zupełny jednodniowy w kościele świętéj Katarzyny na Kazimirzu.

Dnia 1. Września odpust jednodniowy w starożytnym kościele Świętego Idziego, na grodzkiéj ulicy, obsługiwanym przez XX. Dominikanów.

Dnia 1. 2 i 3. Września na błogosławioną Bronisławę czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. —

Żywot Błogosławionéj Bronisławy panny zakonnicy klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, patronki polskiéj, zamieszczono w Numerze 17 Krzyża z roku 1865.

Dnia 6. 7 i 8. Września na uroczystość Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele XX. Karmelitów na Piasku.

X. Z. W.

Korespondent nasz pisze z Rzymu dnia 30. Lipca 1867.

Według tego jakem Wam donosił ostatnią razą, nabożeństwo żałobne za spokój duszy Cesarza Maxymiliana I. odbyło się uroczyście w kaplicy Sykstyńskiej dnia 17. b. m. pontyfikalnie celebrowane przez Kardynała Reisach.

Medal srebrny, o którym dawniéj mówiliśmy że był rozdany wszystkim Biskupom w Rzymie będącym na uroczystość 29. Czerwca — przedstawia na jednéj stronie Chrystusa Pana stojącego na skale, z któréj strumień żywéj wody tryska, mającego po bokach S-go Piotra i S-go Pawła trzymających narzędzia swego męczeństwa t. j. krzyż odwrócony i miecz z pochwy obnażony. Na odwrotnéj stronie umieszczony jest napis następującéj treści:

Princeps. Apostolorum
Doctor. Gentium
Isti. sunt. triumphatores. et. amici. Dei
Pio IX.
Pontifice. Maximo
III kal. Jul. an. Ch. MDCCCLXVII.
Saecularia. sollemnia. in Urbe. acta
Ob. triumphalis. memoriam diei
Qui. Petrum. Apostolor. Principem
Et. Paulum Doctorem. orbis terrarum
Victores. coelo. intulit
Dominaeque gentium Romae
Nomen. et. gloriam. adseruit
Matris. et. magistrae
Omnium populorum

X. Alex. Jełowicki wraz z innemi przybyły z Paryża na kanonizacyą Świetego Jozafata, przywiózł z sobą kosztowną misternéj roboty chorągiew, któréj jedna strona przedstawiała świętego Jozafata, druga zaś Madonnę Częstochowską — przytem były pięknie wyszyte herby narodowe. Chorągiew tę ofiarował Ojcu świętemu przed uroczystościami, prosząc Go aby była niesioną na processyi kanonizacyjnéj, gdyż w tym celu przez Polki zamieszkałe w Paryżu chorągiew ta z wielką pracą, cierpliwością i poświęceniem była zrobioną. Ojciec Św. mile i bardzo mile przyjmując chorągiew podziękował ofiarodawcy a przez niego i pracownicom, a wzamian za odmowę aby chorągiew ta była niesiona na processyi — gdyż jej wielkość nie odpowiadała zwykłéj formie, i powtóre że już była przygotowaną inna chorągiew kosztem postulacyi — kazał umieścić ją w swych apartamentach aby częściéj mógł oceniać pracowitość i zręczność naszych rodaczek i aby mógł ten miły dla się upominek pokazywać swym gościom. — Rzeczywiście długi czas była pokazywana chorągiew Świętego Jozafata na salach Watykanu i podziwiali ją wszyscy oglądający, szczególniej Włosi, tak przesądni o swych zdolnościach i guście w podobnych robotach. —

Omyłki drukarskie w Numerze 29 Krzyża.

Str. 231. zamiast „jakoby“ ma być „istoty“ str. 232 zamiast „obronnemi” ma być „ogromnemi” zamiast „podjeżdżających” ma być „przyjeżdżających“; zamiast „2000 kapłanów,” ma być „20,000 kapłanów;“ zamiast „28 sług pańskich,“ ma być „25 sług pańskich.“

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.